

Nad czym pracują amerykańscy wojskowi?

31 grudnia 2014

Amerykańska armia przeprowadza właśnie testy nowych dronów. Tym razem są to bezzałogowe helikoptery typu MQ-8C. Obłot wykonano na wodach Oceanu Atlantyckiego. Prace nad bezzałogowym śmigłowcem RQ/MQ-8 „Fire Scout” trwały od lutego 2000 roku. Drona zbudowano na bazie cywilnego helikoptera Schweizer 330, spółki zależnej od korporacji Sikorsky. Nowy typ drona próbował lądować na pokładzie niszczyciela Jason Dunham. Testy były udane i dron MQ-8C zdołał skutecznie wylądować oraz odlecieć z pokładu okrętu w sumie aż 32 razy.

Bezzałogowe statki powietrzne to wygodne narzędzie do prowadzenia wojny wywiadowczej oraz do poszukiwania i ratowania ludzi, ale mimo poważnego rozwoju przemysłu lotniczego, drony ciągle mają jeszcze ograniczoną manewrowość. Nowy program DARPA ma na celu stworzenie algorytmów, które umożliwią autonomiczne latanie dronów wokół pojawiających się przeszkód na swojej drodze. Urządzenia będą zachowywać się tak, jak ptaki drapieżne. Drapieżniki z rodziny jastrzębiowatych latają szybko i zręcznie omijają gęstsze gałęzi. Doskonale maskują się też w środowisku. Te ptaki robią to, na co nie może pozwolić sobie żaden nowoczesny samolot bezzałogowy, bo przy pierwszym zakręcie zmieni się w bezużyteczny stos z tworzywa sztucznego, pisze Gizmag. Agencja DARPA prowadzi zaawansowany program badawczy Fast Lightweight Autonomy (FLA), którego uczestnicy zostali zaproszeni do stworzenia algorytmów, mających pozwolić małym dronom swobodnie poruszać się po ulicach i wewnątrz budynków z prędkością 20 metrów na sekundę. Mają one omijać przeszkody bez udziału pilota – operatora, korzystając z GPS lub innych zewnętrznych narzędzi nawigacyjnych. Te drony mają latać, jak ptaki. Celem programu jest rozwój autonomicznego systemu,

umożliwiając operatorom skupić się na misji, a nie na zarządzaniu dronem. W przypadku powodzenia projektu, te same algorytmy mają być stosowane w systemach morskich i lądowych.

Jakiś czas temu informowaliśmy, że broń laserowa weszła w ostateczną fazę preprodukcyjną. Pierwsze funkcjonujące działło laserowe zamontowano na okręcie marynarki wojennej i wysłano do Zatoki Perskiej. Zaplanowano tam testy broni laserowej zamontowanej na statku. Jak poinformował szef działu badawczo rozwojowego US Navy, admirał Matthew Klander, testy „przekroczyły oczekiwania”. Nowy rodzaj broni został zamontowany na amerykańskim okręcie desantowym USS Ponce (LPD-15). Statek znajduje się w Zatoce Perskiej gdzie w ciągu czterech miesięcy prowadzono testy nowej broni. Admirał twierdzi, że po raz pierwszy w historii nowożytnej stworzono rzeczywiście skuteczny system broni energetycznej, który jest w stanie na przykład strącać drony. Laser jest też w stanie zatapiać małe łodzie, albo poważnie uszkadzać większe. Klander zdradził również, że obecnie w fazie rozwoju jest inny, jeszcze bardziej wydajny system broni laserowej, która w 2017 roku zostanie zainstalowana na kolejnym okręcie US Navy. Amerykański wojskowy oświadczył, że broń laserowa to nie jest coś, co armia trzyma się na specjalne okazje. Według niego jest ona wykorzystywana na co dzień. Klander zwraca uwagę na oszczędności, bo nowy system jest w stanie zniszczyć pociski wroga warte miliony dolarów, wydając na to tylko równowartość jednego dolara. Broń laserowa to broń przyszłości, ponieważ jest tańsza.

Koncern Northrop Grumman pracuje nad tajnym projektem bombowca nowej generacji, który określany jest jako Long Range Strike Bomber (LRS-B). Samolot jest w stanie przenosić ładunki jądrowe ale wciąż nie wiadomo, czy maszyna będzie bezzałogowcem. Jeśli chodzi o bombowce strategiczne, to Stany Zjednoczone korzystają z samolotów B-52 Stratofortress (produkowane w latach 1952-1962), B-1 Lancer i B-2 Spirit.

Maszyny te są sprzed wielu lat, dlatego Siły Powietrzne USA liczą na powstanie bombowców dalekiego zasięgu nowej generacji, które również będą mogły przenosić broń jądrową. Prace nad samolotem LRS-B są określane jako priorytet modernizacji amerykańskich sił powietrznych. Jak twierdzą wojskowi, dzięki przyszłej maszynie każdy potencjalny cel będzie się mógł czuć zagrożony, bez względu na jego położenie na kuli ziemskiej. Pojawia się pytanie, czy bombowiec ten będzie bezzałogową maszyną, co mogłoby być bardzo ryzykowne, gdyby doszło do sytuacji w której przeciwnik zdołałby przejąć kontrolę nad samolotem. Kilka lat temu taka sytuacja miała miejsce w Iranie – kraj pojmał amerykańskiego drona a całkiem niedawno zaprezentował własną kopię. Na dzień dzisiejszy wojskowi twierdzą, że taka opcja nie wchodzi w grę właśnie z wyżej wymienionego powodu, przynajmniej teraz. Opracowanie bezzałogowego bombowca, który przenosiłby ładunki nuklearne, nie jest całkowicie wykluczone i w przyszłości może powstać taka maszyna. Wiele wtedy zależy od zabezpieczeń, które ochronią samolot przed pojmieniem, choć pewności nigdy nie ma.

Autorstwo: John Moll (4), tallinn (2), admin ZnZ (1, 3)

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”